

MIESIĘCZNIK
DLA
RODZIN KATOLICKICH



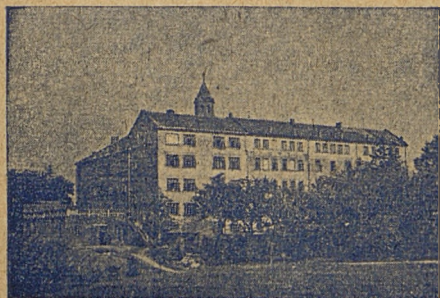
POD
OPIEKĄ
ŚW.
JÓZEFA

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc Październik

Miesiąc poświęcony czci Królowej Różańca Świętego.
Modlitwa za Misjonarzy.

1. Piątek: św. Remigiusza BW., Bł. Jana z Dukli W., (Nabożeństwo do B. Serca Pana Jezusa).
2. Sobota: św. Aniołów Stróżów.
3. **Niedziela 20 po Ziel. św.,** św. Teresy od Dziec. Jezus. P. Zak. Karmelit., Patronki Misyj.
4. Poniedziałek: św. Franciszka Serafińskiego, W.
5. Wtorek: św. Placyda i Tow. Męcz.
6. Środa: św. Brunona W.
7. Czwartek: N. M. P. Różańc. II Kl.
8. Piątek: św. Brygidy, Ww.
9. Sobota: św. Dionizego i Tow. Męcz.
10. **Niedziela 21 po Ziel. św.** św. Franciszka Borgiasza W.
11. Poniedziałek: Macierzyństwo N. M. P. II Kl.
12. Wtorek: św. Maksymiliana B.
13. Środa: św. Edwarda, Kr. Anglii W.
14. Czwartek: św. Kaliksta I., P. M.
15. Piątek: św. Teresy od Jezusa, P. Zak. Karmelit.
16. Sobota: św. Jadwigi, księżnej śląskiej, św. Gerarda Majeli W.
17. **Niedziela 22 o Ziel.** św. Małgorzaty M. Alacoque P.
18. Poniedziałek: św. Łukasza Ewangel. II Kl.
19. Wtorek: św. Piotra z Alkantary W.
20. Środa: św. Jana Kantego W., Patrona diecezji krakowskiej.
21. Czwartek: św. Hilariona, Opat. Zak. Karmel., św. Urszuli i Tow. M.
22. Piątek: św. Filipa M.
23. Sobota: św. Seweryna B.
24. **Niedziela 23 po Ziel. św.** Rafała Arch.
25. Poniedziałek: św. Teodozjusza, Żoł. M.
26. Wtorek: św. Ewarysta P. M.
27. Środa: św. Sabiny P.
28. Czwartek: św. App. Szymona i Judy II Kl.
29. Piątek: św. Euzebiej, M.
30. Sobota: Wigilia WW. Świętych, św. Serapiona, B. Zak. Karmelit.
31. **Niedziela 24 po Ziel. św.** Święto Chrystusa Króla.



MAŁE SEMINARIUM

OO. Karmelitów Bosych
w Wadowicach (woj. Krakowskie)

przyjmuje na rok szkolny 1948/49 uczniów po ukończeniu 7 klasy szkoły powszechnej, którzy mają zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Do Małego Seminarium mogą się również zgłaszać uczniowie zdolni z opóźnionymi powołaniami kapłańskimi.

Bliższe warunki do omówienia listownie lub osobiście z O. Dyrektorem Zakładu.



Człowiek o nigdy niezwiędłej duszy

W życiu naszym bardzo często, nawet my, co się lubimy nazywać „chrześcijanami” zapominamy o ważności łaski. A przecież łaska jest gruntem, na którym spoczywa cała nasza godność chrześcijan, z którego wyrasta miłość Boża, i na którym wreszcie opiera się nasza nadzieja zbawienia. Bez łaski jesteśmy jak synowie marnotrawni w najgłębszą nędzę wtrąceni i młotem brudnych rozkoszy ziemskich się żywiący. Bez łaski a zatem i bez miłości życie nasze pozbawione jest wszelkiej wartości przed Bogiem; jest jednym wielkim marnotrawstwem czasu, uzdolnień i stworzeń nam służących. Stan grzechu uniemożliwia nam bowiem zbieranie zasług na życie wieczne. Bez łaski w końcu nie możemy się dostać do nieba. Kto zatem żyje bez tej szaty godowej na duszy, ten jako nieprzyjaciel Boga przebywa w ciągłym niebezpieczeństwie wiecznej zatraty. Wielu ludzi skądinąd głęboko myślących nie może, czy nie chce sobie uprzytomnić tych doniosłych prawd.

Przykładem właściwej oceny życia łaski świeci nam św. Józef. Ten „Sługa wierny” Boga nigdy się nie sprzeniewierzył łasce, nigdy bawiem nie popełnił żadnego grzechu ciężkiego. Z krótkiej pochwały Pisma św. iż był „mężem sprawiedliwym” słusznie wyciągamy wniosek, że nigdy nie przestąpił prawa Bożego. Zatem łaskę, którą wnet po poczęciu w łonie swej matki — według ogólnie między teologami przyjętego zdania — otrzymał, nigdy nie utracił. Św. Józef nigdy Boga ciężko nie obraził.

Kto z nas mógłby tak powiedzieć o sobie? Ilu z nas dochowało śnieżną biel duszy zdobytą na chrzcie.

Wymówi się ktoś brakiem tych szczególnych pomocy łaski, jakie miał ku zachowaniu stanu niewinności św. Józef. Istotnie, odpowiadało wysokiemu stanowisku i obowiązkom św. Józefa, by go Bóg szczególną opieką utrzymywał stale w łasce. Wymagała tego cześć Syna Bożego, którego był piastunem, żywicielem i opiekunem. Nie mogła by mu również bez tego być oddana w zaślubiny na dziewiczą przyjaźń Najświętsza Maria Panna. Lecz zapytajmy siebie czy używamy tych środków do utrzymania się w stanie łaski, których używał św. Józef? Czy jednoczymy się z Chrystusem, czy oddajemy się Marii? Wszak to są jedyne sposoby utrzymywania w sobie życia Bożego: łączność z Jezusem przez Marię. Św. Józef łączył się z Jezusem nie tylko przez wspólnie dzielone z Nim poddasze, lecz, co ważniejsze przez duchowe z Nim obcowanie. Często rozważał jego postępowanie i słowa. Oddawał mu cześć jako Bogu. Również Maria, którą czcił jako Matkę Boga, i nie tylko jako oblubienicę swoją, lecz jeszcze więcej jako Oblubienicę Ducha Świętego, stanowiła jego spójnię z Bogiem.

Stąd życie św. Józefa daje nam poważną lekcję na temat: jak utrzymać i rozwinąć w sobie życie łaski. Przez stały kontakt duchowy z Jezusem i Marią utrzymuje się w nas życie Boże. Dzieje się to przez uczęszczanie do sakramentów świętych i przez praktykę modlitwy. Sakramenty święte to zbiorniki niewyczerpane łask Chrystusowych. Modlitwa i rozważania to rury i czerpaki do nabierania łask posiłkowych, tak niezbędnych do podtrzymania i rozwoju w nas łaski poświęcającej.

k b.

OFIARA ZŁOŻONA NA KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI
TO WYRAZ TROSKI O IDEALY NASZEJ MŁODZIEŻY

Konto P. K. O. II-153, Lublin

Wychowanie religijne dziecka¹⁾

Wychowanie przez matkę — wychowanie w pierwszym okresie dzieciństwa.

III

BÓG DUCH NIESKOŃCZONY, WIECZNY

Gdzie jest Bóg?... Dusza dziecka drży całą pierwszą wiadomością o Bogu Stworzycielu, pragnie poznać, zobaczyć, to wezwanie powstaje nagle.

Gdzie jest Bóg?... Spojrzenie dziecka nie szuka już naszego wzroku. Wypatruje wysokości przestworza. Nieczęsto można spotkać tak wielką, żarliwą ciekawość na ludzkiej twarzy, jaka się maluje na jego twarzyczce...

Gdzie jest Bóg? Załedwie zarysowaliśmy w myśli plan naszej odpowiedzi, dziecko woła: Ależ jaki On jest? — I tak od razu po pierwszym jakby objawieniu o Bogu Stwórcy, dziecko pragnie przeniknąć to wielkie zagadnienie Istoty Boskiej. Jakżeż pospiesznie dziecko poszukuje Boga, jego szybko myślenie, często niespodzianie wyklucza wszystkie plany odpowiedzi tych, którzy śledzą uważnie rozbudzenie duszyczki dziecka. Bieży tak szybko, że zaskoczyłoby niedoświadczonego słuchacza, który by chciał ściśle trzymać się ustalonego planu.

O stwarzaniu prawie nic nie wie, jest dopiero na progę... Wie jednak dosyć, jest energiczne, pełne uczucia, pragnie, abyśmy jednak ustąpili i objaśnili Stworzyciela.

Młody człowiek po skończeniu studiów, wychodzący przy końcu swego życia, czyż oni sami ukończyli już swe badania i rozmyślenia o Stworzycielu? Ciekawość dziecka wzmacnia się wraz z innymi pytaniami, ale na czele stoi pytanie o Stwórcy.

* * *

Na pytanie dziecka o istocie Boga już odpowiemy. Ale uważajmy... Równocześnie powinniśmy szanować i oszczędzać jego głębokie duchowe siły, aby się same wyzwoliły.

Nie gromadźmy za dużo prawd, odpowiadając tej drżącej duszy, po pierwszym odkryciu Boga Stworzyciela. Nie trzeba przytłumiać, ani załamywać to życie duszy, które rozwija się

¹⁾ „L'education religieuse de l'enfant” — Burret, La bonne Presse — Paris — Wybrane ustępy.

ani obcinać ten nowy wzlot ku Bogu, nim on osiągnie swą siłę i wysokość.

Dajmy czas temu nowemu odkryciu Boga Stworzyciela wykonać pierwszą pracę w tej duszy. A później pozwólmy przez pewien czas iść tej duszy samej w kierunku nieskończoności, tej duszy szukającej upragnionej odpowiedzi o Bogu. A to oczekiwanie, to dążenie bez pomocy z naszej strony, to będzie próba jego sił rodzących się, bez rozbudzenia jego pragnienia, to usposobi go lepiej do dostosowania się do życia w tej nowej prawdzie, którą mu mamy objaśnić.

Przez ten czas odkrywającej się prawdy, obserwujemy nasze dziecko... Spostrzeżemy, jak bardzo często jego czyste oczy szukające wznoszą się ku niebu raz po raz, będzie mówiło głośno do siebie i będzie się pytało zdumione swych braci i swe siostrzyczki, których my przezornie uprzedzimy.

Przez ten czas nie przestańmy czuwać trwożnie nad jego delikatną i wrażliwą duszyczką. Bądźmy gotowi być jego przewodnikiem i podporą, uprzedzając nasze objaśnienie nim dziecko wypowie się pod ciężarem swej ciekawości i nie skryształizuje się w odpowiedzi może za nadto fantastycznej..

Powtórzmy jeszcze raz: na pytanie dziecka o istocie Boga nie odpowiemy zaraz po pierwszej rozmowie o Bogu Stworzycielu. W kilku słowach poważnych i krótkich powiemy, że nie możemy od razu wszystkiego wytłumaczyć. W czasie opóźniania naszej odpowiedzi, podzielimy ją na dwie części. Pierwsza odpowiedź będzie na pytanie: **Gdzie jest Bóg?** a druga odpowiedź: **Jaki jest Bóg?** Ale za każdym razem podtrzymujmy i kierujmy ciekawością dziecka i pragnieniem, chwalmy jego pytania, obudzajmy w dziecku przeczucie, że ten Bóg Stworzyciel jest ponad wszystko. Wystrzegajmy się, aby ta odpowiedź nie była tego samego dnia wieczorem, jeżeli pierwsze pytanie: **Kto to jest Bóg?** było powiedziane rano, albo nie odpowiemy zaraz nazajutrz, gdy dziecko zapytało nas wieczór.

W końcu jak zawsze wybierzmy na tę rozmowę warunki najkorzystniejsze, miejsce ciche, czas odpowiedni do poufnej serdecznej pogadanki pełnej serdecznych wzruszeń.

W jaki sposób mamy odpowiedzieć? Nie powiemy: „Bóg siedzi na swoim tronie w niebiosach“ (Ps. CIII, 19), nie powiemy: kto jest podobny do Jehowy? (Ps. CXII, 20), nie powiemy „Człowiek nie może mnie ujrzeć i żyć“ (Wyjścia, XXXIII, 20). I tak poprzez całe pismo św. płynie tajemnica. Opisy i obrazy z wyolbrzymionymi ludzkimi postaciami, światła, nieba otwartego są różnymi środkami malarskimi dla wyobrażenia nieskończoności. Ale Bóg nie będzie się wydawał

dziecku przez te obrazy potężniejszy. Byłaby to pomyłka. I to jest niepotrzebne, strzeżmy się niebezpieczeństwa ukazywania dziecku naszego obrazów, czy w piśmie św., czy wiszących po ścianach. Dusza dziecka otwiera się i oczekuje z niecierpliwością ukazania tej wielkiej prawdy. Dziecku, które z takim zaufaniem oczekuje od nas odpowiedzi powiemy, że Bóg jest duchem niewidzialnym, ale nie powiemy jeszcze, że w trzech osobach; powiemy, że Bóg jest wszędzie, ale nie powiemy, że jest w nas. Te ważne prawdy byłyby objaśnione za wcześnie.

GDZIE JEST BÓG? JAKI JEST BÓG?

Prawda niezaprzeczona, że Bóg jest wszędzie. Prawda odwieczna, że Bóg jest duchem nieskończonym... Tę prawdę objaśnimy. **Gdzie jest Bóg?**... Bóg, mój maleńki, jest tutaj przy nas, na tych polach, które nas otaczają, na tych górach, które widzisz; w tym mieście, na tej ulicy, na niebie, nad naszymi głowami... nad słońcem, nad gwiazdami... w kościele, gdzie się modlimy... On jest wszędzie.

Ale nie nie widać?... Nie, nie widać Boga; nikt, dziecino, nie może Go zobaczyć. Ale On nas widzi.

Ależ, jaki On może być? Jaki? Później ci powiem, jak to się można dowiedzieć! Bóg nie ma ciała, ale On widzi, słyszy, i wie wszystko. Aż kiedyś, pewnego dnia zobaczymy Go. Bóg jest wszędzie, a wszędzie tam, gdzie jest Bóg, gdzie Go ujrzymy, będzie raj... będzie niebo.

* * *

„**Ojcze nasz, któryś jest w niebie**“, będzie mówiło dziecko w swej codziennej modlitwie... I od tej chwili, według upodobania naszego dziecka, oczy będzie miało spuszczone, albo wzniesione w górę. Według swej woli. I wedle swej woli i ochoty prześle rączką pocałunek i powie „dzień dobry“, „dobranoc“, „dziękuję“. Nie zabraniajmy tego pozdrowienia.

A więc powtarzamy: nie szukajmy żadnych bliższych określeń, ani obrazów przedstawiających Stwórcę. Zostawmy dziecko pod wrażeniem tej wielkiej tajemnicy, abyśmy tłumacząc nie popadli w jakieś złe objaśnienie, chcąc zaledwie uzmysłowić tę wielką prawdę — która jest tajemnicą.

Bóg jest duchem odwiecznym i wiekuistym... W tej tajemnicy dusza naszego dziecka z łatwością spocznie i uspokoi się. I w dalszym ciągu rozwoju naszego dziecka, nie będziemy objaśniać ani obrazów pisma św. w książce, ani obrazów i malowideł w kościele. Trzymajmy się linii wytycznej wybranej przez

nas, że Bóg Stwórca jest Duchem i nie będziemy Mu nadawać żadnych konkretnych kształtów. Na liczne pytania dziecka, choćby trochę niecierpliwe — odpowiemy łagodnie a stanowczo — że później wszystko wytłumaczymy. Uwagę dziecka bardzo łatwo zwrócić na inny przedmiot.

Gdzie jest Bóg? jaki jest Bóg? Dziecko zapytywało nas często z własnego popędu. Nie sędzę, by kiedykolwiek zapytało: „**Od kiedy jest**“. Albo: „**Kiedy się to skończy?**“.

O Stwórcy trzeba jednak dziecku mówić w stosownym czasie, aby zapamiętało nowe istotne wiadomości o Bogu: „On jest Przedwieczny, przed wiekami i nie skończy się nigdy. Nic nie można dodać do Jego istoty, ani nic odjąć“ (Ekkli., XLII, 21).

O wieczności nie zada nam żadnych pytań. Ale z chwilą, gdy wytłumaczyliśmy dziecku język Pisma św., od chwili gdy wie tę nową prawdę, pytania jego będą częste i nagłe, będzie chciało koniecznie zrozumieć wieczność.

Pod wrażeniem niepojętej wielkości, niezrozumiałej wszechmocy, wieczności, ducha niekończącego się, dziecko pod wpływem naszym powinno na tym poprzestać, a dusza jego znajdzie w tych odkrytych tajemnicach upodobanie.

Lecz wciąż będziemy tej duszy idącej ku Bogu powtarzać najciszej: **Bóg jest duchem nieskończonym — wiecznym.**

d. c. n.

Maria Sł.

Na progu uświadomienia*)

„Najgorsze to, że rodzice nasi nas nie uświadamiają“...

Ks. Schilgen.

Słowa znakomitego pisarza katolickiego, księdza Schilgena, które obraliśmy jako motto tych uwag, dotyczących jednego z bardzo ważnych zagadnień wychowawczych, mają swoją bardzo dołąbną wymowę...

Wyrażają one w swoisty sposób niebezpieczeństwo, płynące z zaniedbania ze strony rodziców, którzy nie doceniają ważności i ko-

*) W nrze 7—8 br. podaliśmy rodzinom katolickim **zasadnicze uwagi** n. t. uświadomienia seksualnego dzieci: w artykule pt. „Bardzo ważne zagadnienie wychowawcze“.

Obecnie dajemy naszym Czytelnikom ciąg dalszy: z uwzględnieniem **praktycznej strony** wspomnianego wyżej zagadnienia.

nieczności uświadamiania dzieci pod względem seksualnym. — I tutaj trzeba z całym naciskiem podkreślić trafność spostrzeżenia poczytnego pisarza, z którego niektórymi poglądami nie godzimy się wprawdzie, który jednak w tej sprawie uderzył w samo sedno zagadnienia. Chodzi tu mianowicie o Bertranda Russel'a. W swej książce pt. „Małżeństwo i moralność“, wydanej w polskim przekładzie w Warszawie (w r. 1931) pisze on niezmiernie trafnie i znamienne:

„jeśli dziecko dowiaduje się o płci, jako o stosunku między rodzicami, któremu zawdzięcza swoje istnienie, dowiaduje się o niej w sposób najlepszy i zgodny z jej biologicznym zadaniem...“ (str. 151). Przyznając pełną rację temu spostrzeżeniu, podamy tutaj próbę pierwszej rozmowy uświadamiającej.

* * *

U sąsiadów, Mazurkiewiczów, zdarzył się ważny wypadek: „przyszło na świat“ pierwsze ich dziecko.

Wszystkie dzieci w sąsiedztwie mówią o tym zdarzeniu. A gdy im nareszcie pozwolono zobaczyć małe, różowe „bobo“, cisną się doń, oglądają i podziwiają je. Nawet ostrożnie dotykają „maliznę“, by stwierdzić: czy to naprawdę „ciepłe“ i żywe, czy też może jakaś nowa lalka.

Masia Kolbuszówna, dziecko żywe — jak rtęć, wyczekuje tylko chwili, kiedy mamusia jej będzie wolna od zajęć domowych. Tuli się do matuli z czułą pieśczołą, ale — i z pewnym zakłopotaniem — i zapytuje: — Mamusiu, powiedz mi, ale „naprawdę“: jak to rodzi się takie małe „bobo“, no i kiedy u nas będzie takie, jak u Mazurkiewiczów.

Matka, kobieta rozumna, nie odtrąca opryskliwie tego „niewygodnego“ pytania, ale mówi spokojnie i tonem bardzo serdecznym, nabrzmiałym ciepłem matczynym: — Masieńko! Pan Bóg daje rodzicom dzieci. Ty wiesz to dobrze i nieraz o tym słyszałaś, ale chcesz wiedzieć więcej, rozumiem cię bardzo dobrze.

Chcesz wiedzieć: w jaki sposób daje Pan Bóg nam, rodzicom, takie małe dziecko, jak — przed paru dniami — Mazurkiewiczom.

Siadźże tu przy mnie bliźutko, moja droga Masiu, opowiem ci o tym, co cię tak bardzo interesuje. I — wiesz, co ci powiem? Bardzo się cieszę, że pytasz o takie właśnie „rzeczy“ mnie, a nie starszą koleżankę, czy może nawet jeszcze kogoś innego, kto ci przecież tak szczerze i otwarcie wszystkiego nie powie, jak mamusia.

Posłuchaj zatem uważnie!

Już nieraz otrzymywałaś ode mnie jabłuszko. W tym jabłuszku tyle razy widziałaś gładkie, szare lub czarne ziarenka. Jeśli takie

ziarenko rzucisz w jesieni w ziemię. ono kiełkuje, pęcznieje, wydobywa się z ziemi, prując jej powierzchnię, wyrasta, otrzymuje listki, z czasem staje się małym drzewkiem. Potem to drzewko męźnieje, rozrasta się i znów rodzi — dorósłszy — piękne rumiane jabłuszka.

Wszystko, moja Masiu, rodzi się podobnie z takich małych zarodków, czy takich ziarenek, jak je widziałas w jabłuszku, lub podobnych.

Tak samo jest i z ludźmi.

„Mali ludzie“, czyli dzieci, rodzą się z takich małych zarodków, jakby z małych ziarenek.

W każdej mamusi, a nawet w każdej dorosłej dziewczynie, np. jak nasza służąca Hela, powstają co miesiąc i znajdują się ukryte małe zarodki, niejako „ziarenka ludzkie“.

Ale są one bardzo malutkie i niewidzialne.

Są one schowane głęboko w ciele kobiety, jakby uśpione, cichutkie ziarenka w głębi jabłuszka.

Gdy rodzice się „pobiorą“, tzn. gdy się zwiążą w małżeństwie, gdy tatuś mamusię bardzo kocha, a mamusia jest zdrowa i młoda, zdarza się bardzo często, że takie maleńkie ziarenko zaczyna „kiełkować“ i żyć w ciele mamusi.

I żyje tam głęboko, jakby w malutkiej żywej kołysce, ukrytej pod mamusim kochającym sercem. Żyje cichutko, nieznane nikomu — tylko mamusi.

To malutkie „ziarenko ludzkie“, nazwane przez uczonych embrionem, żywi się krwią mamusią. Żywiąc się tak, zaczyna coraz bardziej rosnać. Tak — przez dziewięć miesięcy.

Od pierwszej chwili życia daje Pan Bóg temu ziarenku ludzkiemu duszyczkę, którą później — na Chrzcie świętym — obmywa z grzechu pierworodnego.

Widziałas, Maniusiu, jak pani Mazurkiewiczowa — w ostatnich tygodniach chodziła powoli, jak się u nas mówi: „w poważnym stanie“, dźwigając pod swym matczynym sercem maleńką dziecinę, wyrosłą z ziarenka, o którym ci przed chwilą mówiłam. Chodziła ostrożnie, by nie zaszkodzić tej dziecinie maluchnej. Często modliła się o zdrowie dla tej żywej „okruszyny“, którą czuła w sąsiedztwie swego serca matczynego, stroskanego o przyszłe życie maleństwa.

Słyszałas też czasem, gdy ludzie mówią: „ta kobieta jest w odmiennym stanie“, albo „tamta jest w stanie błogosławionym“. Czy wiesz, co to znaczy? Otóż w ten sposób chcą ludzie delikatnie powiedzieć, że ta właśnie mamusia chodzi teraz odmieniona, bo ma w sobie już żyjące ziarenko ludzkie, wyrosłe w dzieciątko, które dźwiga pod swym sercem matczynym. Chcą też ludzie wyrazić, że taka mamusia jest przez Pana Boga błogosławiona, bo już wkrótce cieszyć się będzie malutką dzieciną, żywą, uśmiechniętą do niej —

jak malutkie słoneczko, swoją i najbliższą sobie, bo wykarmioną jej własną krwią.

I teraz, moja Masiu, rozumiesz: dlaczego mówisz codziennie w paciorku w tzw. „Pozdrowieniu Anielskim“: „błogosławiony owoc żywota Twojego — Jezus“... Żywotem bowiem nazywali starzy Polacy tę jakby żywą kolebkę, w której mamusia nosi swe maleństwo przez dziewięć miesięcy — przed urodzeniem dziecka. U Marii, Najświętszej Matki Pana Jezusa, nazywamy tę „żywą kołyskę“ i jej „owoc“ w szczególniejszy sposób błogosławionymi, bo dziecina Marii nie była dzieckiem zwyczajnym, ale Zbawicielem świata.

Jeszcze jedno — przy tej sposobności — wyjaśnię ci, moja Masiu, z pacierzy, które odmawiamy.

Otóż słyszałaś nieraz, że mówimy: „Maria poczęła z Ducha Świętego...“

Co to znaczy?

Posłuchaj, Masienko, bardzo uważnie! — Kiedy maleńkie ziarenko ludzkie ma się obudzić do życia, trzeba wielkiej miłości i zupełnego zjednoczenia tatusia i mamusi — jakby w jedno wspólne ciało. — Kiedy maleńki Pan Jezus miał rozpocząć swe cichutkie, najbardziej ukryte życie pod najczulszym sercem Marii w Jej „żywocie“, to nie sprawiła tego miłość św. Józefa, ale — miłość i moc Ducha Świętego, w sposób niezwykajny i wyraźnie cudowny. Tzn., że Pan Jezus nie miał nigdy ojca ziemskiego, tylko — Bóg Ojciec za sprawą Ducha Świętego obudził życie Zbawiciela świata w ciele Matuchny Najświętszej.

A teraz, moja Masiu, idźmy dalej w opowiadaniu o maleńkiej dziecinie, którą mamusia nosi „pod swym sercem“.

Upływa dziewięć miesięcy...

Dziecina już jest duża. Cięży bardzo mamusi i już nie może się zmieścić w tej małej żywej kolebce, „żywotem“ zwanej przez naszych pradziadów.

Musi więc opuścić tę małą, ciasną mamusiną kołyskę.

Gdy dziecina wychodzi z mamusi, boli to mamusię bardzo. Nieraz nawet mamusia krzyczy głośno i wije się z bólu po łóżku.

Zawsze jest przy mamusi — w tym czasie — taka „pani“, która pomaga mamusi. Nazywamy ją akuszerką (to z francuskiego), albo po polsku: położną. Ona to pomaga dziecinie wydostać się z ciepłego „więzienia“, obmywa ją i pielęgnuje, dopóki mamusia nie wyzdrowieje.

Nieraz taka biedna mamusia długo musi chorować, chociażby dlatego, że — razem z „uwolnioną“ dzieciną — wypływa dużo krwi mamusinej, którą ukryte „bobo“ żywiło się przecież przez dziewięć

miesiący. Wtedy nieraz tatuś musi wołać lekarza, by ratował mamusię, zatamował zbyt silny upływ krwi.

Czasem jednak zdarza się, że nikt i nic już nie może pomóc biednej mamusi, że — niestety — mamusia umiera, nacierpiawszy się przedtem dużo dla ukochanej dzieciny, której już nigdy nie zobaczy na tej ziemi...

Ważny to dzień, gdy dziecina opuszcza ciało mamusi. Nazywa się dniem urodzin. Wesóły to dzień, a jednak jakże — zarazem — bolesny dla mamusi...

Dziś po raz pierwszy dowiadujesz się o tym, kochana moja córuchno.

Dziecina po urodzeniu już nie żywi się krwią mamusi, ale — żywić się musi. I — oto Pan Bóg tak cudownie i pięknie urządził, że w piersiach matczynych jest najlepsze mleko, którym maleństwo — po przyjściu na świat — odżywia się i karmi. Gdyby mu dano innego mleka, zachorowałoby. Mamusia daje mu mleko takie, jakie mu do dalszego życia i zdrowia potrzebne. Jak to pięknie i mądrze urządził łaskawy i dobry Bóg...

...I ty, moja Masiu, żyjąc we mnie przez dziewięć miesięcy, karmiłaś się moją krwią, a potem (wśród moich strasznych cierpień) opuściłaś swoje „tymczasowe mieszkanie“ przed siedmiu laty.

Było to dnia... roku...

— — — — —
Tu matka przytula serdecznie córkę do siebie i całuje ją długo i gorąco — bez słów...

* * *

Oczywiście: podobnie przeprowadza matka rozmowę z e synem. Czasem może tej rozmowy podjąć się ojciec, ale — z reguły powinna to zadanie spełnić matka.

Gdy trzeba przeprowadzić rozmowę poza wspomnianą okazją, tzn. że w sąsiedztwie urodziło się dziecko, należy jednak nawiązać do ostatnich urodzin znanych dziecku, których wspomnienie tkwi żywo w jego duszy. —

Może ktoś wysunąć trudność, gdy chodzi o matkę mniej inteligentną.

Owszem — nie przeoczam tej trudności. Ale — ośmielam się twierdzić, że i prosta i niewykształcona matka powinna uświadomić swe dziecko pod względem seksualnym. Nie wolno jej czekać na uświadomienie z zewnątrz. Czego nie da takiej matce wykształcenie książkowe, podpowie jej wrodzony instynkt macierzyński.

I jeszcze jedno. Gdy dziecko, ośmielone pouczeniem matki, zacznie kontynuować pytania szczegółowe, może nieraz daleko idące i śmiałe (różne: jak? kiedy? itp.), serce i doświadczenia podpowie-

dzą każdej matce odpowiedzi, nie przeczę — nieraz naprawdę bardzo trudne, nie dające się pomieścić w jakichś szablonach.

Nie wolno nigdy — za żadną cenę — okłamywać dziecka, albo zbywać go połowiczną odpowiedzią, będącą raczej wybiegiem i ucieczką przed spełnieniem trudnego obowiązku uświadomienia.

Trzeba mówić do dziecka z powagą i serdecznym namaszczeniem, ale śmiało i zdecydowanie — dziś, jak najrychlej, by tego nie uczynił jutro gorszy ciel — w najgorszej formie.

Trzeba koniecznie upominać dziecko i wdrożyć do tego od początku, aby o „tych rzeczach“ z nikim nie mówiło, tylko i wyłącznie z rodzicami, przede wszystkim z matką.

Jak motywować tę wyłączność?

Przypuszczam, że najlepiej po prostu: a) „te sprawy nie obchodzą nikogo poza rodzicami“..., b) „to jest specjalna tajemnica mamusi“..., c) „dzieci nie wiedzą, jak to jest właściwie“... itp.

Być może, że niejedna matka uzna tę rozmowę za zbyt długą. Wówczas nie stoi na przeszkodzie, żeby ją skrócić — według swego uznania, albo (co znacznie racjonalniejsze!) podzielić na dwie krótkie rozmówki.

Mym zdaniem raczej należy cały materiał powyższy zamknąć w ramach jednej rozprawy. Ale nie wykluczam, że mogą zaistnieć powody do jej rozbicia na dwa „posiedzenia“.

Ks. Henryk Weryński

Z RÓŻAŃCEM W DŁONI

Anielskie pozdrowienie już dzwon poranny dzwoni
Pozwól mi iść za Tobą z Różańcem świętym w dłoni;
Pozwól mi iść Maryjo w radosne Twoje drogi,
Skróś pierwszych dwóch tajemnic aż w Betlejemu progi.
Gdy Ojcu przedwiecznemu zaoliarujesz Dziecię
I w piątej tajemnicy cierni w różę Twe się wplecie,
Pójdę za tobą, Matko, pójdę za tobą wiernie
Nie tylko w kwietne drogi, ale i poprzez ciernie.
Do gaju Oliwnego z Różańcem świętym w dłoni,
Gdzie krwawe krople potu Syn Twój na ziemię roni...
Skróś strasznych dwóch tajemnic pójdziem bolesnym szlakiem
Za obarczonym krzyżem Twym Boskim Jedynakiem.
I patrząc na Gulgocie w oblicze Twoje łzawe,
Zaśpiewam Ci, o Matko Najboleśniejsza: Ave!
Gdy skończym już ostatnią bolesną tajemnicę,
Na twardym łożu krzyża zapalisz mi gromnicę.
Pięćdziesiąt róż ostatnich w Chwalebne wniosę blaski
I rzucę Ci pod stopy .. o Ave, pełna łaski!

S. Maria-Alicja, Niepokalanka

„Dajcie nam dobrą książkę!”

Niedawno temu ukazała się broszurka dr prof. Stefana Szumana pt. „Problemy życiowe młodzieży dorastającej”. Autor znany i ceniony psycholog pokusił się w pracy swojej przedstawić obraz zainteresowań młodzieży współczesnej. Pracę swą oparł na badaniach ankietowych. W toku rozprawy przytacza najcharakterystyczniejsze odpowiedzi. Niektóre z nich są odpowiedzią nie tylko danej indywidualnej jednostki, ale są jakoby wypowiedzią szerokiej masy młodzieży. Dlatego kilka z nich warto przytoczyć. Na pytanie, jakie książki chcieliby przeczytać, padają odpowiedzi:

Mężczyzna (lat 31 — ojciec — kolejarz) — „brak jest książek, mogących człowieka tego wieku przygotować do życia”.

Kobieta (lat 30 — ojciec rolnik) — chciałabym zgłębić dokładnie cel życia mojego, oddać Bogu w życiu moim należną Mu cześć i być użytecznym człowiekiem społeczeństwa.

Kobieta (lat 17 — ojciec kolejarz) — książka o „życiu człowieka religijnego, a zarazem ustosunkowanego normalnie do życia społecznego”.

Mężczyzna (lat 23 — ojciec urzędnik) — rozwiązanie zagadnień życiowych po ukończeniu nauk średnich; jaką pracę obrać i jak założyć rodzinę, itp. napisane w formie powieści i przemawiające do serca młodzieży, która jest na rozbieżnych torach”.

Kobieta (lat 19 — ojciec urzędnik) — „chciałabym się zapoznać z metodami wychowania dziecka na człowieka mądrego i szlachetnego, pożytecznego ludzkości i Ojczyźnie”.

Jak z tego wynika, wśród młodzieży odczuwa się wielkie pragnienie książek traktujących poważnie o wychowaniu, o szczęściu i celu życia. O ile młodzież męska znalazła się w tym szczęśliwym położeniu, że od kilku, czy nawet kilkunastu lat miała do dyspozycji nader wartościowe i praktyczne książki z tej dziedziny sławnego węgierskiego wychowawcy bpa Tihamera Totha, o tyle młodzież żeńska faktycznie słusznie mogła się skarżyć na brak książek traktujących poważnie i fachowo o całokształcie życia przełomowego i dorastającego dziewcząt. Wprawdzie były książki przeznaczone dla kobiet i w języku polskim, ale były one albo przeznaczone dla kobiet zamężnych np. ks. V. de Raulica, tłum. Koźmiana — „Katolickie niewiasty”; ks. P. Ketter „Chrystus a kobiety”; Haluscha — „Adam i Ewa”, „Słuchaj Ewo”. „W cztery oczy”, Debout — „Światowe damy”, albo traktujące o przygotowaniu się do życia małżeńskiego np. ks. St. Podoleński — „U progu”, Plus — „W obliczu życia”, albo to były tylko oderwane fragmenty z życia np. „Nowoczesne Dziewczę”.

A oto, prawie że równocześnie, ukazały się na rynku księgarskim dwie uzupełniające się wzajemnie książki, zaspakajające potrzeby wy-

chowawcze współczesnego dziewczęcia. Są nimi: ks. St. Podoleńskiego T. J. — „Na przełomie życia“ i O. Bernarda k. b. — „Jej śladem“.

Ks. St. Podoleński, poświęcił długie swe lata owocnej pracy, duszpasterstwie młodzieży. Pragnął swe życiowe doświadczenia przekazać potomnym, pragnął swą pasterską dłoń kierować duszami polskiej młodzieży. Dlatego nie poprzestał tylko na pracy w konfesjonale i na ambonie, ale chwycił za pióro, spod którego wyszło wiele cennych artykułów i publikacji choćby przypomnieć prace jego jak: „Młode serca“, „U progu“. W książkach tych wybiegał daleko od powszechnego szablonu i normalnego a nudnego morału. Uważał, że kapłan nie może zastygnąć w martwych definicyjkach i w konwencjonalnych zwyczajach. Przeciwnie — pragnął z młodzieżą iść naprzód, torować jej nowe drogi do pełni życia, szczęścia, radości i zdrowia. Pozwalał jej na wszystko, prócz jednego — prócz grzechu. Tu był bezwzględny, bezlitosny. Gdy chodziło jednak o rzeczy same w sobie obojętne, umiał się dostosować do wymagań „mody“, narażając się nawet na miano „postępowca“, „modernego księdza“. Ale gdy za to inni „nieugięci“ wychowawcy, „volens — nolens“ musieli ustąpić przed rozmachem młodzieży, to już ks. St. Podoleński stał na czele rwącej się do życia młodzieży, wskazując im nowe horyzonty, na których błyszczał rozłożony promieniami łaski Krzyż Chrystusowy.

Ostatnia jego książka, która jest jakoby jego testamentem, przed aresztowaniem i śmiercią w obozie Dachau, to właśnie książka: „Na przełomie życia“¹⁾ czyli „Rozważania dla dorastających panienek“. Zwraca się on, jak zwykle do młodzieży, bezpośrednio, przyjaźnie, z ufnością, z wiarą w dobrą wolę czytelniczki. Warto przytoczyć pierwsze słowa z Wstępu, dla odmalowania i uwydatnienia tej bezpośredniości i prostoty, jaką przepojona jest cała książka.

„Droga czytelniczko!

Nie wiem, kto jesteś...

Czy żyjesz szczęśliwa w domu rodzinnym i otoczona miłością najbliższych, dążysz śmiało do odsłaniającego się przed tobą świata ideału, z dala od wszystkiego, co poziome i niskie?

Czy przeciwnie, już w zaraniu życia musiałaś patrzeć na to, co razi człowieka szlachetnego, co podcina mu skrzydła rwące się do lotu?

I nie wiem również, czy serce twe w tej chwili, kiedy bierzesz tę książkę do ręki, szuka jedynie piękna i dobra, oczekując ode mnie jedynie kierownictwa?

Czy też wkradło się już może do twej młodej duszy zwątpienie, może rzucono w nie nawet ziarno zła?

¹⁾ Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Ks. Ks. Jezuici. Kraków, Kobernika 26

Nie wiem — powtarzam. Ty wiedz jednak i to ci wyraźnie oświadczam, że w książce niniejszej zwracam się do ciebie jako do osoby dobrej i godnej zaufania!

I czynię to z pełną świadomością. Bo jeśli twa dusza jest szlachetna i jasna, to inaczej nie mógłbym przecież do ciebie przemawiać. A jeśli tkwi w niej skaza, to wierzę, że zniknie; i dlatego odzywam się do ciebie jako do takiej, którą chcesz być i którą będziesz“!

W książce tej poruszone są niemal że wszystkie zainteresowania, kłopoty i wątpliwości dziewcząt, jak na to wskazują choćby już same tytuły poszczególnych rozdziałów: — Wchodzę w życie — Wiosna — Nie jestem już dzieckiem — W domu — Przy nauce — Obowiązek przede wszystkim — Idę do kina — Sport — Ukryte tęsknoty — Dziewczęce przyjaźnie — Być młodą i piękną — Jak się ubierać? — Ona i on — Pierwsza miłość — U stóp Pana — itd.. itd.,

Wszystkie zagadnienia porusza autor nie tylko teoretycznie ale raczej praktycznie. Ta praktyczność nadaje książce dziwny powab tak, iż czyta się ją „jednym tchem“. Takie jednak czytanie kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo, mianowicie: powierzchowność. Kto chce przeto rzeczywiście skorzystać z tej książki, niech się nie waha wziąć ją po wtórnie do ręki i rozdział za rozdziałem odczytywać na nowo, i co więcej, niech usiłuje wprowadzać w codzienne życie wskazówki i rady zawarte w niej.

Jeszcze jeden przymiot nadaje tej książce nadzwyczajną wartość. Mianowicie — spojrzenie na życie z punktu jego celowości, z punktu wieczności, nadprzyrodzoności. Autor z niezwykłą znajomością rzeczy i z pewnym taktem przeprowadza aksjomat: *gratia non destruit, sed perficit naturam* — Łaska nie niszczy, lecz udoskonala naturę. Tą łaską, która jest „semen gloriae“ — „zaczątkiem życia chwały“, pragnie widzieć obdarzone swoje czytelniczki. Najwyraźniej może ten pogląd chrześcijański na życie uwypukla się w artykule zatytułowanym: „Czym będę“? Każdy z ludzi dąży do szczęścia. Gdzie je znaleźć, od czego ono zależy? Oto co na to odpowiada ks. Podoleński:

„Szczęście człowieka nie zależy od rodzaju zajęcia, ani od ilości pieniędzy. Naturalnie strona materialna nie jest obojętna, a pewne umiarkowane warunki bytu są dla człowieka konieczne. Ale właściwie jego szczęście polega na zadowoleniu, jakie daje czyste sumienie i świadomość, że spełniając to, co czynić powinien, wykonuje swe zadanie na ziemi, a tym samym służy dobrze Bogu i ludziom“ (str. 320).

Przykład, jakby wyglądało życie panienki stosującej rady ks. Podoleńskiego daje nam książka O. Bernarda, pisarza i tłumacza książek ascetyczno-mistycznych: „Jej śladem — św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek“¹⁾.

¹⁾ Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków. Rakowicka 18.

Przed oczyma naszymi staje konkretny przykład, młodego, współczesnego nam niemal dziewczęcia, które wzniosło się do zawrotnych szczytów świętości. Autor w sposób przystępny, popularny „zdradza” tajemnicę świętości św. Teresy. Pokazuje nam, jak życie jej było podobne do naszego, jak rozrastała się w atmosferze rodzinnej, jak, mimo trudności, zdołała zachować cnotę anielskiej czystości, a wreszcie jak pomnażała się w miłości Boga i bliźniego. Wiele cennych i życiowych uwag, myśli i wskazówek znajdzie młoda czytelniczka w tej cennej książce.

Obu autorom chodziło o przedstawienie polskiej młodzieży żeńskiej ideału katolickiego, do którego by dążyła i osiągała go.

Szczególnie zagrożona dziś cnota czystości wymaga czynnej uwagi u wychowawców i wychowawczyń. Wielką pomocą w kierownictwie młodzieży żeńskiej będą im obie książki, które z całym spokojem można, a nawet należy dać do rąk młodym, polskim, chrześcijańskim czytelnikom.

Kz.

Bursa — życie ukryte

Refleksje (8)

Każdy z nas powinien głęboko ukochać życie ukryte, wewnętrzne. Wtedy będzie ono okazywało swoją moc apostołską, jaka jest w nim zawarta. Dla człowieka, żyjącego tylko wrażeniami zewnętrznymi, życie ukryte jest czymś nieznośnym, jest beznadziejną nudą, z którą nie wiadomo, co zrobić. A jednak w głębi duszy zdajemy sobie sprawę, że bez ukochania życia ukrytego nie będziemy szczęśliwi. P. Jezus żył nie tylko w Nazarecie życiem ukrytym, ale i podczas swej działalności apostołskiej widzimy w Nim ukochanie życia ukrytego.

Nasze codzienne, szare, jednostajne życie, jakby samo przez swą treść domagało się tej ukrytości. Może być ktoś zapracowany, jednak to nie znaczy, że jest zabezpieczony przed nudą. Powiedzenie, że „nie mam czasu, aby się nudzić“, nie zawsze jest prawdziwe, spotykamy ludzi niezwykle zajętych w urzędach, biurach, w fabrykach, w szkole, a jednocześnie owładniętych nękającą nudą. Dlatego trzeba sobie przygotować bursę na korporał swego życia.

Bursa jest to płaska torebka, przeznaczona do przechowywania korporału przed rozpoczęciem Mszy św. i po Komunii św. Ale musimy uważać, aby nasza bursa objęła cały korporał naszego życia. Przepisy liturgiczne nie pozwalają, aby korporał

„wyglądał“ z bursy. Może się zdarzyć, że ktoś kocha życie ukryte, lecz tylko „na pokaz“, a jednocześnie pokątnie, ukradkiem szuka uciech świata, które szkodzą życiu wewnętrznemu. Wtedy jego bursa jest tylko pokrywką, którą kładzie na korporał; — jest to życie ukryte tylko „dla oka ludzkiego“. Takich burs-pokrywek używać nie można.

Wejrzę w swoje serce i zapytam się siebie, czy Kocham życie ukryte? Czy wiem, że ono uchroni mnie przed nudą? Czy bursa moja ukrywa cały korporał mego życia?

Ks. K. D.

Chrześcijańska filozofia życia

W chrystianizmie posiadamy filozofię życia. Wniknąć w tę filozofię życia głębiej jest najważniejszym naszym obowiązkiem.

Pospieszne czytanie żadnej nie przynosi korzyści, należy się nad poszczególnymi prawdami gruntownie zastanawiać. Dopóki żyjesz, powinienes się uczyć żyć.

Pamiętajmy, że mądrość podobna jest do źródła; im więcej się zeń czerpie, tym silniej ono tryska.

Jakże niespostrzeżenie szybko znika sława świata. Gdzież są ci mocarze, ci bogacze, ci sławni uczeni, co swoją chwałą napelniali świat cały, nic jednak nie zrobili takiego, co by samo w sobie było wielkie i cenne. Inni zajęli ich miejsca i ledwie kto o nich wspomni.

A gdzie ich dusze? I cóż im to pomoże, że za życia zdawało im się, że posiadli majątki, sławę, zaszczyty? Kto tylko dba o ziemskie przyjemności, podobny jest do człowieka, który wydrapał się z mozołem na szczyty Alp, aby tam wśród zimnych lodowców marnie — bez pociech religijnych zakończyć swoje życie.

Musi przeto człowiek być nie tylko zwierzęciem, ale czymś wyższym, czymś lepszym. Jest zatem obowiązkiem każdego człowieka przeniknąć w siebie pierwiastki zwierzęce pierwiastkiem wyższym i opanować je przez swoje zdolności, którymi się różni od zwierząt. Dziła, nieokiełznana natura powinna się w ludzkości uspokoić. A więc sursum corda! Sercu ludzkiemu nie wolno w prochu się walać. W jaki sposób mam to wykonać? bardzo łatwo: szukaj życia ponad życiem!

Kto niczego więcej nie pragnie jak tylko tego, żeby mógł bez trudu i wygodnie zaspakajając swoje potrzeby zwierzęce, ten nie wart nazwy człowieka.

Świat rozumie przez ideał pełne używanie, obfitujące w największą ilość przyjemności cielesnych. Ten wielki, dobry Bóg, to źródło wszelkiego dobra, to bezgraniczne, świetlane morze wszelkiego idealizmu przyszło do nas, aby nas uratować z toni upadku i upodlenia. Jak słońce oświeca niezliczone krople rosy, tak On napełnia miliony świętych idealizmem, jakiego świat dać nie może.

Czymże jest człowiek pielgrzymujący po tej ziemi?... Westchnieniem ginącym w przestworzach, robakiem co się pnie na wysoką górę, płatkim róży unoszącym się na oceanie! Kroplą w bezmiernych mórz przestrzeniach, atomem wśród tysiąca światów, — a jednak on może świat zbudować.

Słabym jest człowiek. A jednak jakże nieskończenie wysoko stoi on przez swój rozum i wolę ponad całą przyrodą. Tak! bo człowiek jest łącznikiem między światem duchów, a światem materii.

Wzrokiem swoim sięga człowiek aż do nieba gwiazdzistego, oblicza drogi planet, rozpoznaje ich skład chemiczny, to znowu spogląda na ziemię i życie mrówek bierze za przedmiot naukowych dociekań. I dlatego to powiedział stary Sofokles: „Wiele cudów jest na obszarze ziemi, ale większego nad człowieka nie ma“ (Antygona).

Prawdziwa nauka ma wielką wartość. Ale już Plato wymaga jako koniecznego dla niej warunku oczyszczenia duszy z namietności, bo tylko czysta dusza może pojąć to, co jest czyste, prawdziwe i wieczne. Człowiek nie jest Bogiem, ale też nie jest tylko zwierzęciem przywiązany do zmysłowych wrażeń i zmysłowych instynktów. Jest człowiek zwierzęciem i nosi w sobie zwierzęce chuci, ale jednak pomiędzy nim a zwierzęciem istnieje niezmierny przedział. Całe znaczenie zwierzęcia zamyka się li tylko w dziedzinie ziemskiego życia i zmysłowego zaspokojenia zwierzęcych potrzeb. Wartość, według której należy mierzyć człowieka, nie zależy od względów materialnych — leży ona na polu jego ducha. Dla zwierzęcia prawda jest najciemniejszą nocą; dla anioła jest ona jaśniejsza nad słońce. Dla człowieka jest ona światłem o zmroku, jest odbiciem wiecznego słońca w stworzonych rzeczach. Zadanie życia człowieka na tym polega, ażeby przez dobre użycie dóbr ziemskich dotarł do źródła prawdy.

Mgr Stanisław Karwacki

POTĘGA MODLITWY

(Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO)

Przed jedenastu wiekami Rzym, choć rozległy bardzo, nie obejmował jednak Bazyliki Św. Piotra. Podobnie jak dziś Bazylika Św. Pawła, leżała ona za murami miasta. Wokół niej pobudowano wiele kościołów, szpitali i gospód dla pielgrzymów, a całe to przedmieście ruchliwe na prawym brzegu Tybru, stanowiło jak gdyby samoistne miasto. Papież mieszkał podówczas w Lateranie w obrębie Rzymu.

W r. 847 wielkie niebezpieczeństwo zagroziło Rzymowi od korsarzy saraceńskich, muzułmanów. Opanowawszy księstwo Benewentu, posuwali się oni wzdłuż wybrzeża morskiego, aż wylądowali u ujścia Tybru w Ostii. Droga stała im otworem do Rzymu, który nie mógł jej zagrodzić swą załogą niezliczonej chmarze rabusiów.

W istocie, część napastników dotarła lądem pod mury Rzymu, część zaś łódkami rzeką. Rzymianie stawili zaciekłą obronę na murach miasta, czym zniechęceni Saraceni rzucili się do rabowania Bazyliki Św. Piotra i Św. Pawła, bezbronnych za fortyfikacjami miasta.

Wtedy to padły ofiarą dzikusów niezliczone skarby nagromadzone od 500 lat w prastarej Bazylice Św. Piotra, której dotąd nie ośmieliło się było tknąć żadne żołdactwo nieprzyjacielskie. Saraceni wynieśli wszystko, nawet srebrne bramy Bazyliki, rozbili ołtarz Św. Piotra, zabrali dzwony i uradowani, rzucili się do ucieczki dla ratowania zdobyczy. Jednakże dotknęła ich Sprawiedliwość Boża, albowiem znaczna część ich okrętów uległa rozbiciu, a morze posłuszne rozkazom Stwórcy wielką ilość zrabowanych skarbów wraz z zwłokami korsarzy wyrzuciło na nadbrzeżny piasek.

W Rzymie zapanowała żałoba, a Papież Sergiusz II umarł nagle ze zmartwienia. Niebezpieczeństwo dalszych napadów ze strony Saracenów usadowionych w zatoce neapolitańskiej istniało nadal, czym zaniepokojeni Rzymianie postanowili natychmiast dokonać wyboru nowego Papieża. Jednogłośnie padł on na Kardynała Leona, znanego ze świętości. Wychowany w klasztorze benedyktyńskim Św. Marcina, leżącym w pobliżu Bazyliki Św. Piotra, jako Kardynał wiódł dalej zakonne życie i budził zaufanie wszystkich niepospolitą rozważą. Zanim jeszcze odbyły się uroczystości pogrzebu zmarłego Papieża Rzymianie wtargnęli tłumnie do kościoła 4 Świętych Ukoronowanych, którego Kardynał

Leon był rektorem i radośnie zawiedli go do Lateranu, by panował nad Kościołem Świętym w tej tak groźnej chwili. Niebawem odbyła się uroczysta koronacja nowego Papieża, znanego w dziejach Kościoła jako Św. Leon IV.

Nowy Ojciec Św. nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Natychmiast kazał wzmocnić i uzupełnić obronne mury Rzymu. Osobiście, pieszo lub konno, zjawiał się, by doglądać szybko prowadzonych robót. Mury uzupełnił 15-ma wieżycami, bramy opatrzył w mocne zamknięcia, a na brzegach Tybru pobudował od strony Ostji dwie wieże obronne, uzbrojone w zaporę z łańcuchów żelaznych, którą spuszczano do rzeki, uniemożliwiając przedostanie się komukolwiek drogą wodną do miasta.

Aby ochronić Bazylikę Św. Piotra przed możliwymi napadami, Papież pobudował nowe mury wokoło całego watykańskiego przedmieścia, które odtąd zwać poczęto Miastem Leona. (Civitas Leonina). Do dziś istnieją zręby starodawnych murów Św. Leona IV, który uczyniwszy wszystko, co możebne było środkami ludzkimi, wierzył jedynie w obronę ze strony Boga. Ledwo ukończono roboty, Papież boso, z głową posypaną popiołem, obszedł trzykrotnie w procesji nowe fortyfikacje mające strzec Bazyliki Księcia Apostołów, zanosząc modły do Zbawiciela, do Św. Piotra i Św. Michała Archanioła, o pobłogosławienie dokonanej pracy i opiekę nad miastem. Za Papieżem szli w procesji, również boso i w stroju pokutnym wszyscy Kardynałowie i cały Kler Rzymu, a uroczystość zakończono uroczystą mszą papieską w Bazylice Św. Piotra.

Spłodowaną Bazylikę Św. Leon IV przyozdobił na nowo wszystkim, co ówczesna sztuka umiała wytworzyć, a czego nam dają obraz dokładne zapiski z tego czasu w *Liber Pontificalis*, czyli Księdze Papieży. Uderzająca jest w tych opisach ogromna ilość makat wzorzystych z jedwabiu i tkanin złotolitych, które zdobiły ściany Bazyliki lub tworzyły zasłony. Były na nich przedstawione dzieje Zbawiciela i Matki Jego Przenajświętszej, wizerunki Apostołów i szczegóły z ich życia, oraz różne ozdoby w których przewijały się misternie tkane zwierzęta i rośliny. Jak przypuszczają uczeni, drogocenne te tkaniny przywoziły okręty miast nadmorskich ze wschodu, część ich jednak tkana była w samym Rzymie w specjalnych w tym celu istniejących warsztatach. — Już wtedy zdobiono świątynie świecznikami wiszącymi. Św. Leon IV zawiesił kilka takich świeczników ze szczyrego srebra w Bazylice Św. Piotra. Miały one kształt koron, z których zwisały na srebrnych łańcuszkach różne ozdoby sztuki złotniczej.

Nie tylko Bazyliki ŚŚ. Apostołów wyposażył Św. Leon IV we wszystko, co przyczynić się mogło do ozdoby miejsc świętych. Posprawił makaty, naczynia święte i wspaniałe szaty liturgiczne prawie do wszystkich kościołów Rzymu, a w atrium jednej z bazylik poświęconych N. Pannie Marii umieścił rzecz dotąd nieznaną w kościołach rzymskich, mianowicie kilka ławek z marmuru.

Lecz oto wśród tej zbożnej pracy wybuchł pożar straszliwy w dzielnicy Sądów, pobudowanej nie, jak cały Rzym, z kamienia, lecz zwyczajem północnych krajów z drzewa. Wiatr sprzyjał pożarowi, tak że w krótkim czasie płomienie przerzucać się poczęły w pobliże Bazyliki Św. Piotra. Ludność zdretniała z przerażenia: czego nie zniszczyli Saraceni, miałożby paść teraz pastwą ognia? — Papież, jak zwykle modlił się. I nagle na jego modlitwę, pożar w cudowny sposób ustaje, a wśród wokół sterczących zgłiszczy Bazylika Księcia Apostołów stoi nietknięta. Fakt ten upamiętnił, jak wiadomo, Rafael w sławnym fresku w jednej z sal Watykanu, zwanej stąd Salą pożaru.

Św. Leon IV podniósł stanowisko Kościoła Świętego w ówczesnym świecie do niebywałego dotąd znaczenia. Cesarzowi i innym władcom ościennym prawdę mówił bez ogródek. Zachęcał ich w dobrem, a łajał srogo za każde przekroczenie. Wśród kleru zaprowadził ład i poszanowanie dla dawnych przepisów, wznowił starodawne piękno liturgii. Dokonał olbrzymiego dzieła w niespełna 8 latach panowania. Gdyż główną bronią, jaką się posługiwał była zawsze modlitwa. Przybyły w 853 r. do Rzymu król Anglii, Etelwulf, z synem Alfredem, patrzył z podziwem na tego wielkiego władcę, który wraz z całym dworem wiódł życie zakonne w prostocie i zaparciu się siebie zwykłego mnicha; ujęty urokiem Świętego Papieża rok cały gościł w Rzymie, by z nauk jego korzystać. Św. Leon IV często miał kazania do wiernych i bardzo wiele dusz do Boga przyprowadził. W tępieniu innowierstwa był nieugięty; dowiedziawszy się, na przykład, że na wyspie Sardynii w jednym z kościołów ołtarz został poświęcony przez biskupa odszczepieńca od wiary prawdziwej, nakazał ołtarz ów zburzyć, a biskupowi z Cagliari polecił nowy ołtarz w tym samym miejscu własnoręcznie poświęcić. — Cesarz Lotariusz i jego synowie Ludwik król Longobardów i Karol król Burgundii, z wielką czcią odnosili się do Św. Leona IV, a stosunki te, jak się zdaje, nie były oparte jedynie na dyplomacji, lecz na szczerym zaufaniu, albowiem zapiski z tych czasów parokrotnie nazywają Lotariusza synem duchowym wielkiego Leona IV.

Kiedys Papież modlitwą swą uratował Rzymian od jadowitego węża, który krył się w jaskini opodal kościoła Św. Łucji

Męczennicy. Dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, jakie gad ten stanowił dla mieszkańców Rzymu, Papież zaczął pościć i modlić się o ratunek z nieba. Po jakimś czasie, przechodząc w uroczystej procesji niedaleko wspomnianej jaskini, podszedł do jej otworu i wzniosłszy ręce do nieba, prosił Boga o odwrócenie tej klęski, po czym odszedł w procesji do bazyliki Najśw. Marii Panny (S. Maria Maggiore). Od dnia tego nikt więcej jadownego owego węża nie spotkał.

U schyłku panowania Św. Leona IV Saraceni ponowili najazd na Państwo Kościelne. Znienacka zjawili się w Porto u ujścia Tybru, lecz tym razem Rzymianie patrzyli na to ze spokojem, bezpieczni w nowych murach obronnych. Na wiadomość o zbliżającej się nawale, Papież udał się z wojskiem do Ostii, gdzie oczekiwali go Neapolitańczycy, Amalfitanie i Gaetanie przybyli ze swych miast dla zespolenia sił w wspólnej obronie. Natychmiast po przybyciu Papież udał się z wojskami w uroczystej procesji do kościoła Św. Aurei, gdzie wszystkim udzielił Komunii św., po czym polecił sprawę Panu Bogu i wstawiennictwu Św. Piotra Apostoła. Neapolitańczycy ruszyli pierwsi na swych galerach przeciw okrętom Saracenów, znajdującym się na morzu w pewnej odległości od brzegu. Papież tymczasem modlił się, a na jego modlitwę, jak mówią dawne zapiski, Pan Bóg ze skarbca swego wyjął wichur straszliwy i rzucił go na morze, które zaraz poczęło się kłębić. Burza rozdzieliła walczących, a podczas gdy Neapolitańczycy bezpiecznie wrócili do portu, morskie bałwany porozbijały okręty Saracenów, tłukąc je jedne o drugie. Korsarze potonęli, lub z trudem dopłynęli do brzegu, gdzie wojska papieskie wzięły ich do niewoli i zaprowadziły okutych w kajdany do Rzymu, by przy budowie Miasta Św. Leona odpokutowali za grzechy.

Bitwę morską przedstawił Rafael w przepięknym fresku we wspomnianej Sali pożaru w Watykanie, a pamięć wielkiego Świętego Papieża Leona IV, obrońcy Kościoła i Rzymu po dziś dzień żyje w potanności.

D. B.

SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI

≡ Książeczka wpisowa dla Bractwa Szkaplerza Karmelitańskiego. ≡

O. Bernard od Matki Bożej karmelita bosy JEJ ŚLADEM

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek Str. 262 cena 400 zł.

≡ Do nabycia: WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH Kraków, ul. Rakowicka 18 ≡

Jedna z pięknych postaci naszych dni

Antoni Kluz, radca miasta Krakowa (1890—1948).

26 kwietnia 1948 r., w wiośniany wieczór, kiedy ostatnie brzaski słońca gasły, wypierane przez cienie nocy, padł śmiertelnie raniony przez zbrodniarza w celach rabunkowych Antoni Kluz, radca miasta Krakowa i obywatel Skawiny. Ciepła krew rannego zrosiła ziemię tak wielce przez niego umiłowaną, bo to była polska ziemia i gleba jego rękoma uprawiona. Po przyjęciu św. Sakramentów zasnął spokojnie w Panu w trzy i pół godziny później. Udał się na gody niebieskie przygotowane dla wybranych Pańskich, według obietnicy Chrystusa: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени” (Mat. 5, 6). Całe bowiem jego życie opierało się na cnocie sprawiedliwości, która nakazuje oddać co się komu należy, co jest Boskiego Bogu, a cesarskiego, cesarzowi.

Urodził się 27 maja 1890 r. w Sieleszy (diecezja Przemyska). Ojciec jego, małorolny chłop ciężko musiał borykać się ze swoim losem, aby wyżywić liczną rodzinę. O studiach przeto syna, który już w szkole powszechnej okazywał niezwykłe zdolności, po ludzku mówiąc, nie było żadnej nadziei. Antoni jednak należał do ludzi odważnych, nie załamujących się byle trudnością. Postanowił wyjść naprzeciw swej przyszłości. Opuszcza przeto dom rodzinny i w Rzeszowie uczęszcza do seminarium nauczycielskiego. W roku 1909 udaje się do Krakowa, które stało się jego polem działania. Z początku zostaje przyjęty na strażnika akcyny miejskiej. Niezwykła sumienność, punktualność, pracowitość, przy tym nienaganne zachowanie się zjednywują mu u przełożonych uznanie, zaufanie i poważanie. Nic dziwnego, że szybko awansował.

Tymczasem wybuchła wojna światowa. Wezwany został do wojska

austriackiego. Przeszedł całą grozę żołnierza frontowego. Ciężko ranny, dwa razy wzięty do niewoli rosyjskiej. Dwa ciekawe fakty zachowały się z tego okresu jego życia, uzmysławiające szlachetną postać. Przede wszystkim czuł się zawsze Polakiem. Jako taki niezmienne bolał, że tyle przelewa się krwi polskiej za cudzą sprawę. Co więcej — po przeciwnej stronie, tj. rosyjskiej bili się też żołnierze Polacy, przymusowo wzięci do wojska carskiego. Przeto zdarzało się, że Polak zabijał Polaka. Za co? Przeto — jak wyznawał Antoni — gdy był na froncie strzelał... w powietrze, bo nie chciał stać się sprawcą śmierci brata-Polaka. Drugi wypadek miał miejsce w obozie jeńcockim. Podczas jednej inspekcji obozu, jeńcy poskarżyli się inspektorowi na zarządcę, który oszukiwał ich, nie przydzielając należnego jedzenia. Inspektor kazał jeńcom wybrać między sobą gospodarza. Jednogłośnie obrano Antoniego Kluza. Jak z tego wynika, cieszył się wśród towarzyszów niedoli żywą sympatią i zaufaniem. Przyjaźni zawartej raz, był wierny aż do śmierci, wspomagając w rozmaitych okolicznościach dawnych kolegów. Koniec wojny i zmartwychwstanie Polski zastało go w Kijowie. Tęsknota do wolnej Ojczyzny, chęć pracowania dla jej dobra, zmusiły go do powrotu z Rosji. Kiedy znalazł się nareszcie w Polsce padł na ziemię i z płaczem całował matkę-ziemię, powtarzając z uniesieniem: Polska ziemi, Ojczyzno ukochana!

Po przybyciu do Krakowa, obejmuje opuszczone stanowisko. W roku 1921 żeni się z Krakowianką Józefą z Marszałków, osobą niezwykle szlachetną, ofiarną i obdarzoną licznymi przymiotami. Pan Bóg pobłogosławił małżeństwo trzema synami. Otrzymali imiona polskie: Stanisława, Kazimierza, Mieczysława.

Jako mąż i ojciec, Antoni stał się wzorem dla wielu. Najmilszą i jedyną jego rozrywką był dom rodzinny. Toteż zaraz po urzędowaniu spieścił do domu, gdzie znajdował radosną atmosferę, wytwarzaną przez kochającą żonę. Nie znalazł zupełnie życia kawiarnianego, nie uczęszczał na zabawy, bale. Żył dla żony i dzieci. Wierną w tym była i jego towarzysza życia. Ideałem ich życia, stało się wychowanie synów, na dobrych katolików i Polaków. Od małości zaprawiali synów do pobożności, ucząc ich paciorka, prowadząc do kościoła. Tam u ołtarza uczyli ich, gdzie mają szukać w życiu oparcia, wskazówki i siły. Kiedy synowie podrastali, uczył ich sumienności w spełnianiu obowiązków szkolnych. Cieszył się niewymownie z postępów synów w nauce. Z drugiej strony nie mógł zrozumieć lenistwa i zaniedbania przez któregośkolwiek w piśniości. — Tytu młodzieńców — powiedział, przypominając sobie swoją ciężką młodość — chciałoby się uczyć, a nie ma za co. A wy przecież macie wszystko. Wasze lenistwo jest ciężką odpowiedzialnością wobec Boga i Ojczyzny. I rzeczywiście mieli wszystko jego synowie, co było im potrzebne do nauki, poczynawszy od ciszy w domu, a skończywszy na książkach, przyborach szkolnych itp. Na wakacje najczęściej wysyłał żonę z dziećmi do Witowa (koło Zakopanego). Aby utrzymać rodzinę w dobrobycie i zapewnić im dostatni byt, odmawiał sobie wszelkiej przyjemności. Żaden kolega nie zdołał go namówić na pójście do restauracji „na jednego“, nie palił papierosów. Kiedy go częstowano papierosami, dziękował, czasem z uśmiechem jednak przyjmował i najspokojniej w świecie chował do kieszeni. Rozdawał je później między tramwajarzy, dodając do tego zawsze miłe i uprzejme słówko. Toteż zyskał między nimi wiele sympatii.

Jako urzędnik był punktualny i uczciwy. Przez 35 lat służby, nie otrzymał ani jednej nagany. Nie

znaczy to bynajmniej aby należał do sztywnych i maszynowych urzędników „robotów“. Nie. Uprzejmy dla interesantów, bezinteresowny budził u nich wiele zaufania. Szczególnie pomagał ludziom prostym, ze wsi, którzy w mieście niejednokrotnie narażeni byli na wyzysk ludzi bez sumienia. Kierował ich w pewne ręce i dawał przestrogi.

Nie wstydził się też nigdy swego pochodzenia. Nie tylko że przyznawał się do tego, że rodzice jego nie umieli pisać, ale pracował nad podniesieniem i zreformowaniem stanu włościańskiego dotąd pokrzywdzonego w społeczeństwie. Gorącym był zwolennikiem Witosa i ruchu ludowego. Zdawał też sobie sprawę z doniosłej roli, jaką Kościół katolicki może odegrać w przyszłej reformie społecznej. Odrodzenie ludu i robotników widział w dorodzeniu religijnym i etycznym. „Nie wystarczy dać robotnikowi i rolnikowi pieniądze i na tym koniec. Trzeba ich jeszcze nauczyć dobrego użycia w dążeniu do doskonałości wewnętrznej, aby były im pomocą i sprzymierzeńcem. — Robotnicy narzekają na nędzę — skarżył się nieraz — może i słusznie. Ale jak oni nie umieją szanować pieniędzy. Niektórzy robotnicy w rzeźni (przed wojną tam pracował jako kasjer) zarabają dziennie 10 do 15 zł. I co z nimi robią? Zamiast zanieść je żonie, to całą noc hulatyka, wódka, dziewczęta, a później narzekają, że nie mają w co się ubrać, że dzieci ich głodne. Później też widzą w każdym lepiej ubranym mężczyźnie wroga i sprawcę ich niedoli, a ten właśnie człowiek, zarabia od nich mniej, albo tyle co oni, tylko żyje, jak Pan Bóg przykazał“.

Dzieci swoje uczył od małości szanowania wszystkich ludzi a szczególnie do poważania ludzi ubogich. „Co byś zrobił — zapytał raz najmłodszego synka — gdybyś spotkał na ulicy swego tatusia, który byłby zamiataczem ulic?“ — Pytanie było kłopotliwe. Synek się zaczerwienił, nie umiał jeszcze kłamać. Ojciec położył swą rękę na głowie

dziecka: — „Widzisz, synu, powinie-
neś podejść do niego i pocałować go
w rękę, jak to czynisz, gdy się ze
mną spotykasz. Nie powinieś ni-
gdy się wstydzić swoich rodziców,
choćby byli najbiedniejsi, byle byli
uczciwi. Bo praca nigdy nie hańbi.
Nawet przeciwnie, czym praca bar-
dziej podła w oczach ludzkich, tym
bardziej może być zasługująca w o-
czach Boga“.

Kiedy byli na wsi, uczył tam
swe dzieci szacunku dla ludzi pro-
stych, poważania ciężkiej pracy
chłopa polskiego, żywiciela. Toteż,
cała jego rodzina szlachetnie wyróż-
niała się od innych „modnych“ let-
ników, którzy z dozą wyższości spo-
glądali na ludzi pracy. Gązdownie
i gaździny do dzisiaj serdecznie
wspominają we Witowie „Kluzów,
którzy obcowali z nimi, jak równi
z równymi“.

Spieszył z pomocą zawsze tam,
gdzie była potrzebna. I tak, brał
czynny udział przy budowie kościoła
OO. Karmelitów Bosych w Krako-
wie na ulicy Rakowickiej. Czyżby
przeczuwał, że za kilkanaście lat je-
go syn najmłodszy, jako zakonnik te-
goż zgromadzenia będzie w nim od-
prawiał swe modły?

Drugą wojnę światową przyjął
z trwogą w sercu. Sam przeszedł
ciężkie koleje wojenne, toteż nie był
entuzjastą wojny, na wzór licznej
młodzi, która cieszyła się „wielką
przygodą“. W dniu mobilizacji zo-
stał mianowany przez Komendę woj-
skową rozzdzielcą mięsa oddziałom
wojskowym. Już w pierwszych
dniach wojny, los Krakowa był prze-
sądzony. Co robić? uciekać? Nie
mógł tego uczynić, gdyż podpisał de-
klarację, że zostanie na swoim sta-
nowisku do ostatka, do ostatniego
żołnierza w Krakowie. 6 września
Niemcy byli w mieście. Aby wielkie
zapasy mięsa nie dostały się do rąk
wroga, sprzedał je szybko po zniżo-
nej cenie ludności polskiej. Pienią-
dze oddał do Magistratu. Niemcy
zastali rzeźnię miejską pustą...

Podczas okupacji pracował w apro-
wizacji miasta. Co mógł, czynił aby

przyjść z pomocą materialną i ży-
wnościową sierocińcom, ochronkom,
szpitalom, klasztorom i inteligencji,
która cierpiała nędzę podczas lat
okupacji. Mając do czynienia z rze-
źnikami, stał się ich jakoby przywó-
dzą duchowym, ojcem, jak się sami
oni wyrażali. We wszystkich trud-
nościach życia udawał się do niego
po radę, i zawsze znajdowali wska-
zówki i dobre słowo. Szczególnie miał
dar do obudzenia otuchy w zmar-
twychwstanie Polski, w lepsze jutro.
Jako obrońcę uciśnionego Narodu
wskazywał na Ojca, który jest w nie-
biesiech. Co więcej, ratował życia
ludzkie od niebezpieczeństwa sam
się narażając, nie zważając na rasę,
ani na przekonania polityczne... ra-
tował człowieka!

W pierwszym roku wojny powołał
Pan Bóg jego najmłodszego syna na
swoją służbę do Zakonu OO. Karme-
litów Bosych. Można było podziwiać,
z jaką radością ofiarowywał swe
dziecię Bogu. Uważał sobie za naj-
większy zaszczyt, że Pan Bóg z jego
właśnie rodziny powołuje dziecko
na swego kapłana. Kierował się jed-
nak roztropnością. Podczas próby,
jaką jest nowicjat, radził synowi
dobrze zbadać swoje siły, czy podoła
obowiązkom stanu. „Gdybys bowiem
— mówił do niego — widział, że nie
dasz rady wytrwać przy pomocy Bo-
żej, albo że miałbys być słabym,
albo złym zakonnikiem, czy kapła-
nem, to lepiej wracaj do domu. Le-
piej abyś był uczciwym człowiekiem
na świecie, niż kiepskim zakonni-
kiem“. Kiedy po sześciu latach od
obłóczyn, syn składał uroczyste ślu-
by Panu Bogu, łzy spływały po
zmarszczonym jego obliczu. Była to
jego ostatnia największa radość na
ziemi. Prymicji syna nie dane mu
było widzieć na ziemi.

Zachmurzony był świt nowej Pol-
ski. Kraj był boleśnie rozdarty na
dwa obozy. Antoni Kluz chciał
wzniesić się ponad walki partyjne.
Oto co pisze do syna w Karmelu:
„Jakkolwiek w wielu dziedzinach
życia społecznego są różnice zdań
i poglądów na obecne stosunki, to

jednak przed słowem „Polska“ człowiek musi się korzyć i pracować uczciwie“. Wziął się do pracy z zapalem. Początkowo był kierownikiem wszystkich stołówek na całym Kraków. Kiedy je skasowano, został mianowany kontrolerem sklepów. Nie odpowiadało to jego usposobieniu. Podał się na emeryturę. Po 35 latach służby, jako radca Miasta Krakowa poszedł w stan spoczynku. Przeniósł się do Skawiny, do swojej posiadłości. Z całym, niemal młodzieńczym zapalem zabrał się do uprawy ogrodu. Urządził go tak przepięknie, że stał się przedmiotem podziwu sąsiadów i znajomych, którzy z ciekawością przy-

jeźdzali z pobliskiego Krakowa, aby zobaczyć, „czego to dokazuje kochany pan Kluz“. Swoją pracowitością zjednywał sobie serca tamtejszej ludności. Obcując z przyrodą, poznając jej tajemnice, wznosił swe myśli do Stwórcy tych cudów natury i pracą swą modlił się. Tę ciszę i atmosferę domu jakby Nazaretańskiego przewlał strzał zbrodniczej ręki...

W pogrzebie brało udział liczne duchowieństwo, przedstawiciele rozmaitych Zgromadzeń zakonnych, oraz liczni znajomi i koledzy.

Mogiłę jego na cmentarzu rakowickim w Krakowie pokryły białe czerwone kwiaty...

Kz

NOWOŚCI WYDAWNICZE:

„DROGA NA GÓRĘ KARMEL”

— Tom I Wydania zbiorowego dzieł św. Jana od Krzyża —

Przełożył z hiszpańskiego i oprac. O. Bernard od M. Boskiej, k. b.
str. 448; cena 750 zł.

Do nabycia:

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych

Kraków, ul. Rakowicka 18.

„KWIATY MÓWIA”

Życiorys św. Teresy z Lisieux dla młodzieży

bogato ilustrowany kolorowymi ozdobami

— i obrazkami z życia Świętej —

Napisała: MARIA KĄCZKOWSKA, Str. 176; cena 400 zł.

Do nabycia:

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych

Kraków, ul. Rakowicka 18.



Zycie katolickie

WATYKAN

* Co 25 lat odbywa się w Rzymie Rok Jubileuszowy. Najbliższy odbędzie się w latach 1949/50. Przygotowania do niego już są w toku. Zaczęto stawiać nowe budowle, celem pomieszczenia licznych w takich razach pątników, przybywających do Wiecznego Miasta z całego świata. Zwrócono przy tym uwagę na wielkie sale przeznaczone na zgromadzenia i odczyty. Będzie zdaje się również uruchomiony dworzec osobowy na Watykańie. Papież ogłosił 4 intencje modłów na rok jubileuszowy. Są one następujące:

1) Uświęcenie dusz przez modlitwę, pokutę i niewzruszoną wiarę w Chrystusa i Kościół.

2) Działalność dla pokoju i bezpieczeństwa miejsc świętych.

3) Obrona Kościoła przeciwko wznowionym atakom i uproszenie prawdziwej wiary błędzającym. —

4) Urzeczywistnienie sprawiedliwości społecznej.

W tym roku przewidziany jest w Rzymie również Międzynarodowy Zjazd Pielęgniarek.

* Ojciec św. żywo interesuje się zagadnieniami kulturalnymi. Dał temu wyraz, gdy w rozmowie z amerykańskim filmowcem Bernardem Kreisslerem powiedział: Wpływ, jaki wywiera na ludzi film we wszystkich zakątkach świata, stwarza konieczność dużej troski o to, żeby temat każdego filmu pod względem religijnym, moralnym

i kulturalnym ujmował życie od strony pozytywno-wychowawczej.

* Dla tych, którzy skłonni są wierzyć w sprzyjanie Papieża faszyzmowi warto przypomnieć, że Stolica Apostolska już w 1937 r. potępiła hitleryzm w encyklice „Mit brennender Sorge“. Odstłonięto w niej przed oczyma świata czym jest narodowy socjalizm że jest on odszczyepieństwem od Chrystusa, zaprzeczeniem Jego nauki i zbawczego dzieła, kultem siły, bałwochwalstwem rasy i krwi, pogębieniem wolności i godności ludzkiej.

* Dnia 2 czerwca Papież przemówił do Niemców. Między innymi powiedział: „Nikt nie może robić Kościołowi zarzutu, iż nie przestrzegaliśmy zawczasu i nie wskazał, jaki jest właściwy charakter ruchu narodowo-socjalistycznego, i na jakie niebezpieczeństwo naraża on cywilizację chrześcijańską... Mówił on dalej: z więzień i obozów powracają ci, których jedynym przestępstwem była wierność dla Chrystusa i dla wiary Ojców, albo też śniały wypełnianie obowiązków kapłańskich... Pierwsze miejsce, gdy chodzi o liczbę i surowość doznanego cierpienia, zajmowali kapłani polscy. Od roku 1940 do 45 więziono w obozie Dachau 2800 duchownych polskich. W kwietniu bieżącego roku pozostało z nich tylko 816... Ze wzrastającym wciąż uporem narodowym, socjalizm usiłował przedstawić Kościół jako wroga narodu niemieckiego.

* Rozgłoszonia watykańska rozpoczęła od 16 sierpnia nadawanie sermi apelów celem uzyskania wiadomości o osobach zaginionych, poszukiwanych przez międzynarodową organizację uchodźczą.

* W Rzymie beatyfikowano Brata Benildusa z zakonu Braci Szkół chrześcijańskich. Jest to pierwszy z wyniesionych na ołtarze, który pozornie nie wykazał żadnych cnót heroicznych prócz sumiennego wypełniania obowiązków swego zawodu i dokładnego zachowania reguły swego zakonu.

* Na ostatnim tajnym Konsystorzu Papież mianował dwu nowych patriarchów Babilonii i Antiochii Kościoła Wschodniego, kilku arcybiskupów i biskupów.

* Ojciec św. Pius XII jest pierwszym od 200 lat Rzymianinem, wybranym na papieża, pierwszym również od dłuższego czasu sekretarzem stanu, wybranym na Głowę Kościoła. Pierwszego Piusa XII wybór ogłoszono przez radio i przez radio udzielił pierwszego błogosławieństwa papieskiego Światu i Miastu Rzymowi.

* Dziennik watykański „Osservatore Romano“ istnieje już 87 lat. Założycielem jego był dziadek obecnego Papieża Mercantonio Pacelli. Obecny redaktorem jest Józef Dalla Tore. Dziennik ten ma nakładu 60.000 i jest półoficjalnym organem watykańskim.

* Papież przesłał 142 miliony drachm greckich dla dzieci Grecji, które cierpią niedostatek z powodu wojny domowej.

* Biblioteka Watykańska ma najwięcej rzadkich dzieł i najcenniejszych rękopisów. Założona została w r. 1447 przez pap. Mikołaja V. Obecnie wydano katalog jej wydawnictw.

* Obecnie Watykan zatrudnia 5 tys. pracowników. Ostatnio kardynał Karol Rossi (z zakonu Karmelitów bosych) omówił z Ojcem św. sprawę podniesienia płacy dla

wszystkich zatrudnionych przy Watykanie.

* Ojciec św. przyjmując nowego ambasadora Ekwadoru wyraził się, iż pokój światowy jest zagrożony z powodu niestałości traktatów, która jest skutkiem braku reguły moralnej uznawanej przez wszystkich, a to znów jest wynikiem braku wiary w Boga.

* Nawiązano stosunki dyplomatyczne między Watykanem a Indiami.

* Kanada nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

* Szach perski dnia 20 lipca złożył w letniej rezydencji wizytę Papieżowi zapewniając go o stałej życzliwości dla katolików. Wyraził również uznanie za jego humanitarną działalność w czasie wojny.

POLSKA

* Biskupi Polscy mają powołać specjalną komisję pod przewodnictwem Biskupa Stepy, dla spraw związanych z kwestią Ziemi Odzyskanych. Jednym z jej zadań będzie miarodajne zorientowanie Stolicy Apostolskiej w całokształcie spraw kościelnych na tych ziemiach.

* Z naszego narodu mamy zaledwie 10 świętych i 13 błogosławionych, wyniesionych na ołtarze przez Stolicę Apost. W XIX wieku mieliśmy tylko jedną kanonizację, w XX też dotąd tylko jedną. Pocięszającym jest, że obecnie coraz więcej mamy kandydatów na ołtarze. Sprawa jest w toku co do S. Siedliskiej, ks. Augusta Czartoryskiego, O. Rafała Kalinowskiego, królowej Jadwigi, błog. Jolanty, Brata Alberta Chmielowskiego, a ostatnio O. Maksymiliana Kolbe. Prosimy o cuda za ich wstawiennictwem.

* W sierpniu Ojcowie Pijarzy krakowscy uczcili bardzo uroczystości 300-lecie zgonu św. Józefa Kalasantego swego założyciela; 175-lecie śmierci Stanisława Konarskiego.

go i 300-lecie sprowadzenia Pijarów do Polski.

* W dniach 28 i 29 sierpnia odbył się diecezjalny Kongres Eucharystyczny Krucjaty i Ministrantów w Tezewie. Zgromadził on w murach starego grodu nadwiślańskiego ok. 3000 rycerzy i rycerek Jezusa Eucharystycznego. Mszę św. odprawił im Biskup Kazimierz Kowalski, a podniosłe kazanie wygłosił Biskup Bernard Czapliński.

* W dniach od 3 do 10 października „Caritas“ urządza Tydzień miłosierdzia pod hasłem: „Służmy Rodzinie“. Caritas kieruje się myślą, by przez pomoc materialną udzieloną rodzinie pomóc jej do uświęcenia. Tematem referatów, odczytów, pogadanek itp. powinna być rodzina, jej cele i zadania. Oddziały Caritasu istnieją w Polsce w 4157 miejscowościach. Centralami ich są związki diecezjalne w liczbie 25. Krajowa centrala mieści się w Krakowie.

EUROPA

* We Francji w czasie okupacji niemieckiej zostało 490 kapłanów uwięzionych, 206 zostało rozstrzelanych. Procentowo zginął tam 1 kapłan na dwustu.

* We Francji do szkół chrześcijańskich uczęszcza obecnie półtora miliona uczniów, na ogólną liczbę 4,6 miliona. Katolicy przewidują dla swych szkół budżet w wysokości 13 miliardów franków.

* W dzień Matki Bożej Szkaplerznej ks. kard. Griffin dokonał poświęcenia całej Anglii Niepokalanemu Sercu Marii.

* W sierpniu br. odbył się w St. Edmund's College, koło Londynu kongres Ruchu Międzynarodowego Intelktualistów katolickich pod przewodnictwem Rogera Millot.

* W ankiecie szwajcarskiej na temat możliwych zmian Konstytucji 95% ludności wypowiedziało się za tym, by konstytucja nadal

zaczynała się od słów: „W imię Boga Wszechmogącego...“.

* W Szwajcarii odbył się niedawno zjazd Prezydium Międzynarodowego Związku Chrześcijańskich Syndykatów Robotniczych.

* W Finlandii mały obecnie 2000 katolików. Pracuje nad nimi 10 kapłanów. Po wojnie widać tu coraz większe zainteresowanie się katolicyzmem.

* Rumunia zerwała konkordat z Kościołem. Cudzoziemcy nie mogą być w Rumunii kapłanami, ani urzędnikami kościelnymi. Jakiegolwiek subwencje dla kościołów przychodzące z zagranicy, a także dary wysyłane za granicę zostaną wstrzymane. Jest tam 2 miliony katolików.

* Katolicka Partia Ludowa w Holandii zyskała w ostatnich wyborach 31% mandatów. Żadna partia polityczna nie zyskała więcej procentowo głosów. Katolików jest tam tylko 3 miliony.

* W Rzymie odbył się w czerwcu Kongres katolickiej młodzieży robotniczej.

* W Rzymie odbył się od 4 do 12 września Kongres Młodzieży Światowej z udziałem ok. 50 państw. Papież przemówił osobno do młodzieży męskiej i osobno do dziewcząt.

* Ostatnio dziennikarz włoski Virgilio Scatellini został skazany na 7 mies. więzienia za to, że tuż przed ostatnimi wyborami ogłosił dwa tomy fałszywych dokumentów dotyczących rzekomo działalności Watykanu. Oszczerstwa jego rozeszły się szeroko po świecie, znajdując takich, którzy święcie we wszystko wierzyli.

INNE CZĘŚCI ŚWIATA

* W Ziemi św. rozgorzały walki między Arabami a Żydami. Cierpią na tym bardzo miejsca święte.

Portal Grobu św. został poważnie uszkodzony. Inne miejsca święte doznały również uszkodzeń. Spadło na nie ok. 20 bomb. Prymas Anglii kard. Griffin zaapelował w liście do ministra Bevina o międzynarodową straż dla miejsc świętych w Palestynie.

* W Jerozolimie konsekrowano na biskupa ks. prałata Gelata, z pochodzenia Araba. Ostatnim członkiem hierarchii katolickiej z Arabów był patriarcha ze Sfios, żyjący w VII w.

* Katolików w Stanach Zjednoczonych mamy według ostatnich obliczeń ponad 26 milionów. Jest tam 4 kardynałów, 21 arcybiskupów i 153 biskupów. Posiadają oni 60 seminariów diecezjalnych, 221 uniwersytetów i kolegiów, 1637 szkół średnich i 7724 szkół parafialnych. W szkołach katolickich pobiera naukę 4 137 695 uczniów.

* W Ameryce przy każdej parafii katolickiej jest szkoła prowadzona przez zakonników.

* Idąc za wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej ks. Overman założył w Stanach Zjednoczonych ligę postu wzywając swych rodaków do dobrowolnego postu w każdą sobotę celem wynagrodzenia za grzechy popełniane w czasach obecnych.

* W Ameryce daje się ostatnio zauważyć pocieszający objaw, że katolicy zaczynają się wysuwać na czoło ruchu zawodowego.

* W Indiach lekarze katolicy założyli Ligę św. Łukasza, biorąc sobie za cel stosować zasady katolickie w praktyce lekarskiej.

* W Pekinie otrzymało święcenia kapłańskie 18-u młodych Chińczyków.

* W Chinach pracuje obecnie ponad 6000 Sióstr zakonnych. Obchodzono niedawno setną rocznicę ich przybycia do Chin.

* Rodzina królewska, panująca w Rodezji (w Cilangva) przeszła z protestantyzmu na katolicyzm.

* Jedna piąta mieszkańców Au-

stralii to katolicy. Mają tam pełną wolność religijną, wiele szkół, Akademii nauk społecznych i filozofii w Sydney. Posiadają również własną rozgłośnię radiową.

* Prezydent Kolumbii poświęcił po ostatnich burzliwych zajęciach swój kraj Bogu. Biskupi wydali również list pasterski, nawołujący do sprawiedliwości społecznej.

Z NIWY MISYJNEJ

* Irlandia jest na wskrós państwem katolickim, przejęta duchem apostołskim. W zeszłym roku np. wyprawiła na niwę misyjną ponad 500 osób, w tym 238 kapłanów. Misjonarze irlandcy pracują głównie w Indiach, na Cejlonie i w Afryce.

* W Czang-King w Chinach zmarł belgijski misjonarz O. Wincenty Lebbe. Stał się prawie Chińczykiem. Dewizą jego życia misjonarskiego było: zadaniem misjonarza jest nawracać na chrześcijaństwo, a nie do zachodniej kultury. Był przykładem idealnego misjonarza. Należał do Lazarystów.

* Znany pisarz hinduski Chune Mukerji nawrócił się na katolicyzm. Pisał wiele z dziedziny filozofii i religii. Najwięcej wpłynęło na jego krok wielkie poświęcenie się misjonarzy katolickich. Dodatni wpływ wywarły na niego również karność, porządek i liturgia naszego Kościoła.

* Pierwszy biskup malgaski Mgr Ramarosandratana konsekrował w Tananariwie, stolicy Madagaskaru mgr Sartre, Francuza, wikariusza apostołskiego w tymże mieście.

* W Argentynie urządzono kościół na okręcie pod wezwaniem Chrystusa Króla i oddano go do użytku Jezuitom w celach misyjnych.

Ciekawe

* W Stanach Zjednoczonych Ksiądz-pilot, wezwany przez radio do umierającego polecił doń samo-

lotem przebywając drogę 500 km. Zaopatrzył chorego na drogę wieczności wracając po 2-u godzinach do siebie.

* Belgijskie linie lotnicze zaopatrzyły swe samoloty w sprzęt liturgiczny, co pozwala w samolocie odprawiać mszę św., udzielać chrztu, Ost. Namaszczenia.

* Osservator Romano podało ostatnio wiadomość dość rzadką w życiu Kościoła, mianowicie, że 29 czerwca br. w kościele kolegium Papieskiego Russicum został wyświęcony na księdza prof. Mikołaj Bock liczący już 67 lat.

* W diecezji Hexam sąsiadują ze sobą jako proboszczowie ojciec i syn. Ojciec był uprzednio nauczycielem wiejskim w Newcastle. Po śmierci swej żony wstąpił do seminarium. Obecnie liczy 87 lat. Syn jego jest o 4 lata starszy od niego w kapłaństwie.

* Najmniejszą diecezją świata jest wyspa Santorm na morzu Egejskim. Liczy 182 katolików. Przebywa tam 4 księży i 1 brat Łazarysta.

* Prezydent Italii Luigi Einaudi odbył pielgrzymkę do Loreto, by złożyć publicznie hołd Marii w domku Nazaretańskim. Działo się to publicznie przy udziale przedstawicieli rządu, izby posłów i wojska.

* W Paryżu, w polskim seminarium duchownym wyświęcono 21 księży polskich. Byli oni uprzednio w znacznej części jeńcami w obozach koncentracyjnych.

* Prymas Węgier, ks. kard. Mindszenty przepędza wakacje w swej rodzinnej wiosce u staruszki matki. W czasie pobytu na wsi pracuje na roli wspólnie z krewnymi i sąsiadami matki.

* Dawny premier chiński Lon Tseng Tsiang przed 13 laty został wyświęcony na kapłana, a teraz został opatem benedyktyńskim.

* W Alpach włoskich koło Barcia zakończono budowę kaplicy pod wezwaniem św. Bernarda. Została ona wzniesiona na szczycie o wysokości 3600 m.

PODZIĘKOWANIA

25 lat temu zostałam uleczona cudownie przez św. Teresę od Dziec. Jezus z kamieni żółciowych. Dotąd żyłam w względnym zdrowiu, obecnie zaczynam dostawać zawrotów głowy, polecam się więc opiece św. Tereni i proszę o przyczynę u Boga.

18. VI. 1948.

Stanisława Ciemnewska

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam serdeczne podziękowanie Najśl. Sercu Jezusowemu, Matuchnie Najśw. i Świętemu Józefowi, za uzdrowienie Matki mojej. I w dalszym ciągu proszę o opiekę dla siebie i całej rodziny.

Radom, 10. VIII. 1948.

Maria Pogorzelska

Serdeczne niech będą dzięki Matce Najśw. i św. Józefowi za ocalenie mojej rodziny od wysiedlenia w czasie okupacji niemieckiej. Niech będzie cześć i chwała św. Józefowi po wszystkie wieki!

Wadowice, 13. VIII. 1948

Helena Malcówna

Składam gorące podziękowanie Matce Najśw. i św. Józefowi za znalezienie za Ich przyczyną pracy dla K. Z.

Mgoszcz, 9. VIII. 48.

S. M. Eugenia, Niepokalanka

Wywiązując się z przyrzeczenia, składam tą drogą św. Józefowi bardzo serdeczne podziękowanie za wyjednanie mi łaski kierownictwa duchownego.

Kraków, 30. VI. 48.

M. A.

Z ciężkiej i poważnej choroby — opatrzony Wiatykiem św. i Olejami św. — wracając powoli do zdrowia: „Mojemu Najdroższemu i Umiłowanemu św. Józefowi“ składam łzawe podziękowanie.

Ks. Anioł — Kapucyn

Wywiązując się z obietnicy uczynionej św. Józefowi składamy tą drogą jak najgorętsze dzięki za ocalenie nas w czasie powodzi jak również za wprost cudowną i nieustanną opiekę nad nami.

Glinik Mariampolski, 9. VI. 48.

SS. Służebniczki NMP.

Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, Najśw. Marii Pannie Szkaplerznej, Słudze Bożemu O. Rafałowi Kalinowskiemu i M. Teresie Marchockiej składam podziękowanie za nadprzyrodzoną pomoc w chorobie i proszę o dalszą opiekę.

Czerna

W. Łaganowa

Składam Słudze Bożemu O. Rafałowi Kalinowskiemu podziękowanie za uzdrowienie z poważnej choroby.

Rybnik

Julianna Wieczorek

Składamy św. Józefowi Patronowi i Opiekunowi naszemu publiczne najgorętsze podziękowanie za otrzymaną łaskę i pomoc w bardzo ważnej sprawie. Zachęcamy wszystkich zostających w jakiegokolwiek potrzebie do ufności w opiekę św. Józefa.

SS. Służebnice Najśw. Serca Jezusowego

Składam niniejszym Miłosierdziu Bożemu, Matce Najśw. i św. Józefowi podziękowanie za wysłuchanie w pewnej sprawie prośby i polecam się dalszej opiece Bożej.

Rybnik, sierpień 48 r.

K. Sp.

Składam publiczne podziękowanie Najśl. Sercu Jezusowemu, św. Józefowi, św. Teresce od Dziec. Jezus za wstawiennictwem O. M. Kolbego za szybkie uzdrowienie mnie z ciężkiego kalectwa nogi

Istebna, 5. VIII. 48.

Józef Kohut

Wywiązując się z danej obietnicy składam Matuchnie Najświętszej z Góry Karmelu i św. Józefowi podziękowanie za opiekę i oddalenie ode mnie pokusy samobójstwa.

Lublin, 28. VII. 1948.

H. W.

O. Tymoteusz Frankus O. F. M.: WSPÓLNA MSZA ŚWIĘTA (przygotowanie do Mszy liturgicznej). Wydanie III. Nakładem Diecezjalnego Koła Ks. Ks. Prefektów we Wrocławiu — Wrocław 1948. str. 64, cena 20 zł.

Niniejsza publikacja ułatwi bardzo zbiorowe uczestniczenie we Mszy św. Mszalne teksty liturgiczne opracowano w ten sposób, że pomiędzy części stałe, mające charakter dialogu kapłana z wiernymi, wprowadzono pieśni odpowiadające akcji liturgicznej. W drugiej części podano zbiór pieśni mszalnych i pieśni na różne okresy roku kościelnego.

Do nabycia: Ośrodek Metodyczny nauki religii, Wrocław, Pl. Katedralny 11-12.

Tadeusz Kordyasz: ZAKON MIŁOŚCI; str. 114; Nakładem Ireny Ochwanowskiej. Skład główny: Księgarnia E. Suchańskiego, Radom — 1948.

O. Piotr Markiewicz Z. P.: KRÓLEWSKA DROGA DO NIEBA czyli reguła św. Augustyna, wyłożona w 31 konferencjach — Częstochowa, 1948. Nakładem Jasnej Góry. Cena z przesyłką 250 zł.

Jerzy Głębocki: „KURS NA POLSKĘ” — Reportaże i opowiadania lotnicze 1940—1945. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice 1948. Są to przeżycia kapitana polskich wojsk lotniczych w Anglii, związane z lotami niemal nad wszystkimi terenami bitew i ofensyw drugiej wojny światowej. Książka zawiera wiele szczegółów dotychczas nigdzie nie notowanych a trzyma w napięciu nawet najbardziej wytrawnego czytelnika. Jerzy Głębocki znany dotychczas tylko w literaturze na emigracji objawia się tą swoją pierwszą książką drukowaną w Polsce jako nowe rewelacyjne zjawisko literackie.

**NA STYPENDIUM ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS I SŁUGI BOŻEGO
O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO ZŁOŻYLI:**

Julian Wieczorek, Rybnik 500 zł. — NN., Kraków 1000 zł. Wygocka, Wysoka 180 zł. — Jan Pyrek, Chropaczów 300 zł. — III Zakon Karm., Kraków 3000 zł. — III Zakon Karm., Kraków 2750 zł. — III Zakon Karm., Imielin 2000 zł. — Rogoszevska, Minkowskie 2000 zł.

**NA FUNDUSZ WYDAWNICZY „GŁOSU KARMELU” I „POD OPIEKĄ
ŚW. JÓZEFA” ZŁOŻYLI:**

Rodzina Rzeźniczek, Chropaczów 330 zł. — Jan Klimala, Wieprzec 100 zł. Pogorzelska Maria, Radom 100 zł. — Józef Boczek, Breń 200 zł. — J. Łuszczewska, Kobylniki 250 zł.

**NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA ŚW. JÓZEFA W POZNANIU, PŁ. DZIAŁOWY 2
ZŁOŻYLI:**

Maria Ramińska, Pabianice 500 zł.

Polecamy

DZIEŁA ŚW. TERESY OD JEZUSA

Tom	I	Życie przez Nią samą napisane, str. 500	
		cena	500 zł.
		(Sprzedaje się tylko łącznie z innymi tomami).	
	II	Twierdza wewnętrzna, str. 350, cena	500 zł.
	III	Księga fundacyj, str. 432, cena	400 zł.
	IV	Droga doskonałości, str. 528, cena	300 zł.
	V	Podniety Miłości Bożej i inne pisma	
		str. 524, cena	400 zł.

Do nabycia

**WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH
KRAKÓW, RAKOWICKA 18**



TREŚĆ NUMERU

<i>Człowiek o nigdy niezwiędłej duszy</i>	1
<i>Wychowanie religijne dziecka</i>	3
<i>Na progu uświadomienia</i>	6
<i>Z różańcem w dłoni</i>	11
<i>Dajcie nam dobrą książkę</i>	12
<i>Bursa — życie ukryte</i>	15
<i>Chrześcijańska filozofia życia</i>	16
<i>Potęga modlitwy</i>	18
<i>Jedna z pięknych postaci naszych dni</i>	22
<i>Życie katolickie</i>	26
<i>Podziękowania</i>	30
<i>Nadesłano do Redakcji</i>	32
<i>Ofiary</i>	32

„POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA”

MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych
Zakonných.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków,
ul. Rakowicka 18. — P. K. O. Nr IV-842. — Tel. 554-48
Redaguje Kolegium.

— Cena pojedynczego numeru 25 zł. —